Rok VI. Kraków-Podgórze, Środa 22 Kwietnia 1908 Nr. 94

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

**Cena Numeru**
2 centy w Krakowie i Podgórzu; 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

**„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.**

## Polacy na Spiżu.

O ludności polskiej na południowej, węgierskiej stronie Tatr, podaje bardzo ciekawe wiadomości kwietniowy zeszyt krakowskiego „Świata Słowiańskiego“ w obszernym artykule dyrektora gimnazyum w Nowym Targu, dra Kazimierza Krotoskiego, p. t.: „Stosunki etnograficzne na Spiżu“.

Ludność polska na Spiżu jest odwieczna. — W ostatnich czasach ludności tej przybywa; bo — jak stwierdził dr Krotoski — dokonywa się polska immigracya z Podhala na węgierską stronę. Ale w statystyce urzędowej znikli Polacy od roku 1880; chociaż w rzeczywistości jest ich na Spiżu 50.000 w kilkudziesięciu osadach. Nowy napływ polskiej ludności nastąpił dzięki zniżce cen ziemi na Spiżu. — Mórg polski gruntu koło Nowego Targu kosztuje 1.000 do 2.000 koron, a na Spiżu można go nabyć za 200 koron. Góral nasz nie wie, co ma robić z amerykańskimi dolarami, napływającymi na Podhale nader obficie i lokuje je tylko w ziemi, a że na Podhalu zabrakło już ziemi na sprzedaż, kupuje ją więc na Spiżu. — W ostatnich latach wyemigrowało na Spiż i Orawę z samego Poronina i Białego Dunajca kilkaset rodzin. — Bankrutujące na Spiżu dwory szukają chętnie polskich parcelantów.

Nasi górale rozparcelowali też już kilkanaście dóbr na Spiżu (uczęstniczą w tym znani Gąsienicowie z Zakopanego). Rząd chętnie widzi polskiego osadnika, który nie ma zgoła poczucia narodowego i jest podczas wyborów doskonałym materyałem dla rządowych naganiaczy; głosują, na kogo im każą. Natomiast opiera się rząd węgierski z całych sił osiedlaniu się inteligencyi polskiej na Spiżu; a poczta węgierska nie dostarcza chłopom naszym pism polskich. — W artykule przytoczony jest dosłownie list spiskiego Polaka, skarżącego się, jak go na poczcie wyrzucono za drzwi, gdy przyszedł po swoją gazetę i pouczono go, że skoro jest na Węgrzech, powinien abonować gazetę „węgierską“ (zapewne jedną ze słowackich, wydawanych przez rząd, dla szerzenia madziarstwa). Poczta zwróciła wszystkie numery polskich gazet, dopisawszy, że adresat „nie przyjmuje“.

Swoją drogą nadzieje zmadziaryzowania Polaków spiskich są zupełnie fałszywe; nie madziaryzują się tylko słowaczeją. Niema ani jednego polskiego księdza, ani szkoły, ani gazety — a więc ulegają wpływowi słowackich kazań i na Słowaków się zamieniają.

## Nowy konflikt austro-węgierski.

Od czasu wizyty barona Aehrentala w Budapeszcie stosunki między Węgrami a Austryą nie tylko się nie polepszyły, ale — dzięki bezwzględnemu dotąd oporowi Węgrów, pogarszają się z dniem każdym. Baron Aehrenthal niczego w Budapeszcie nie wskórał. Nie odwiódł Węgrów od opozycyi przeciw podwyższeniu gaż oficerskich, nie zastraszył ich widmem przyspieszenia nowej ustawy wyborczej, opartej na powszechnem prawie głosowania.

Krytyczny termin majowy, w którym minister spraw zagranicznych obiecał uroczyście delegacyi austryackiej zwołać delegacye wspólne dla załatwienia sprawy podwyższenia gaż, zbliża się z dniem każdym — a na horyzoncie politycznym gromadzą się chmury, które nie wiadomo, co przynieść mogą. Bo Węgrzy nie tylko na razie nie chcą słyszeć o podwyższeniu gaż, ale ogólnie uważają pakt zawarty przed dwoma laty za ubiegły i na nowo podnoszą narodowe postulaty wojskowe, które wzbudzają paniczny strach w austryackich sferach rządowych.

Domagają się równocześnie oddania całej władzy w ręce partyi niezawisłości, wobec której zachowywano dotąd stanowisko oporne. Znaczyłoby to tyle, co upadek obecnego gabinetu, a ten, którýby po nim przyszedł, nie przyniósłby zupełnego złagodzenia wzajemnych konfliktów — owszem ich spotęgowanie.

Sytuacya zaczyna się stawać groźną szczególnie dla rządu austryackiego. Ofiarą tych turniejów może paść nie tylko bar. Aehrenthal, który obiecywał gruszki na wierzbie — rzeczy, których pomyślnego załatwienia nie był pewny — ale kryzys rozciągnąć się może na oba rządy, austryacki i węgierski, w sprawie tej żywo zaangażowane.

Maj już na karku, a bar. Aehrenthal nie może zwołać delegacyi, boby się skompromitował i — jak dziś rzeczy stoją — pogrzebał. Oficerowie czekają z upragnieniem podwyższenia pensyi, bo im je obiecano ze wszystkich stron. Takie zaklinanie się na wszystko miarodajnych czynników; że: „my chcemy, ale panują wszystko Węgry“ — jest komiczne i kompromitujące dla tych, którzy uchodzą, szczególnie w sprawach wojskowych, za wszechmogących. Ale równocześnie ten upór Węgrów ma swoje strony dodatnie: uczy bowiem wszechmogący korpus oficerski respektu przed reprezentacyą parlamentarną, od której ostatecznie wszystko zależy.

Trudno przypuścić, aby Węgrom chodziło o te trzy miliony koron, które potrzebne są do uregulowania gaż oficerskich. Jest to w stosunku do olbrzymiego budżetu wojskowego kwota drobna, nad którą, wobec istotnych konieczności, nikt się nie zastanawia.

Cała zręczna taktyka Węgrów, ich konsekwentny upór, mimo całej jego niepopularności wobec korony i oficerów, wysuwanie starych żądań wojskowych wskazuje, że idą planowo na jakąś wielką zdobycz polityczną, którą wobec trudnej sytuacyi uzyskać zamierzają.

Czy im dopisze szczęście — jak zwykle dotąd — zobaczymy.

**Wiedeń.** W sprawie podwyższenia gaż oficerskich donosi „N. Fr. Presse“, że minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal obstaje przy przyrzeczeniu, jakie uczynił w delegacyi austryackiej, iż jeszcze w tym roku gaże oficerskie zostaną podwyższone. Jest on też gotów na wypadek, gdyby delegacya węgierska sprzeciwiła się temu żądaniu, wyciągnąć konsekwencye ze swego niepowodzenia.

Bar. Aehrenthal domaga się, ażeby sesya delegacyjna stanowczo odbyła się w maju, sprzeciwia się zaś wszelkim wpływom, mającym na celu zapłacenie Węgrom za ich zgodę na podwyższenie gaż oficerskich ustępstwami wojskowo-narodowemi.

## Echa morderstwa.

### Śledztwo w sprawie zamordowania hr. Potockiego.

Sędzia śledczy, radca dr Berson czeka na nowy materyał, którego ma dostarczyć policya. Policya bowiem rozesłała na prowincyę kilkunastu najsprytniejszych agentów, którzy mają iść za danymi im wskazówkami, o ile prowincya wchodziła w styczność ze zbrodnią popełnioną we Lwowie. Zachodzą bowiem poszlaki, iż nie tylko we Lwowie, ale i na prowincyi Rusini wiedzieli o przygotowanym zamachu.

Pogłoski, jakoby Siczyński odmawiał zeznań przed sędzią śledczym, a główne zeznania poczynić miał dopiero przed sądem przysięgłych, są nieprawdziwe. Siczyński, podobnie, jak i jego matka trwają dalej w poczynionych poprzednio zeznaniach.

### Wdowa po namiestniku a ukaranie mordercy.

Czytamy w „Gazecie Narodowej“: Wdowa po zamordowanym namiestniku wysłała do sądu jednego z urzędników namiestnictwa, który posiadał jego największe zaufanie, iż rodzina zmarłego nie żąda ukarania mordercy i nie przyłączy się do żadnych kroków karno-sądowych przeciwko niemu. Zastępca nieobecnego prezydenta sądu karnego odpowiedział na to — jak nie mogło być inaczej — że uznając i szanując w całej pełni ten objaw uczuć szlachetnych złamanej nieszczęściem ciężkiem kobiety, nie może jednak zastanowić biegu sprawiedliwości i przepisane prawem postępowanie karne przeciwko złoczyńcy musi być przeprowadzone.

### Pogłoski o spisku.

W biurku śp. namiestnika Potockiego znaleziono po otwarciu trzy wyroki śmierci, nadesłane mu przez „partyę rewolucyjną“. Jeden z tych wyroków nadesłany był w ostatnich czasach.

Morderca Mirosław Siczyński był policyi bardzo dobrze znany, bo za rozmaite ekscesy miał być 17 razy karany policyjnie.

Opowiadają, iż jeden z będących na niedzielnej audyencyi u śp. namiestnika, powiedział mu w końcu, iż słyszał, jakoby nań planowano zamach morderczy. Andrzej hr. Potocki na to się uśmiechnął, podszedł do biurka i wyjąwszy z szuflady dwa wyroki śmierci, pokazał mu, dodając: „nie przerażają mnie“!

### Rodzina Siczyńskiego.

„Kuryer Lwowski“ otrzymuje następujące informacye:

Z Łanczyna piszą: Rodzina mordercy Siczyńskiego przebywała w naszym uroczym zakątku górskim przed kilku laty i pozostawiła tu po sobie smutną pamięć.

Siostra mordercy, a obecnie żona posła Eugeniusza Lewickiego, Helena Siczyńska, była nauczycielką przy tut. szkole ludowej, zapisując swój pobyt tu krwawemi zgłoskami. Osoba ta, wojowniczego usposobienia, napadała wiejskich parobczaków na drodze i biła po twarzy za nieoddanie jej ukłonu, do wszystkiego zaś, co polskie, czuła dziką nienawiść. W roku 1903 przeniesiony został do salin w Łanczynie niejaki Baudysz, sztygar z Wieliczki, którego 7-mioletnie dziecko miało nieszczęście uczęszczać do klasy Siczyńskiej — a ponieważ dziecko nie słysząc nigdy w życiu mowy ruskiej, nie rozumiało tejże przeto Siczyńska w tak zwierzęcy sposób znęcała się nad niem, biła po twarzy i kopała, iż sprawa oparła się o sąd, który wytoczył jej dochodzenia o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Wskutek zabiegów ks. Mandyczewskiego, inspektora szkolnego ks. Abrysowskiego i innych, sprawa została umorzona, a Siczyńska dekretem Rady szkolnej okręgowej w Nadwórnie z dnia 22 czerwca 1904 L. 803, została za pospolitą zbrodnię administracyjnie skarconą.

Morderca Siczyński również wtedy przebywał w Łanczynie, podburzając ludność przeciw Polakom, za co został zasądzony na areszt przez starostę Korytowskiego w Nadwórnie.

O ojcu Siczyńskiego, hajdamackim popie, który zajmował się głównie agitacyą; mnóstwo również wychodzi na jaw szczegółów, świadczących o jego dzikości. Ładna rodzina!

### „Diło“ — Bulow.

Jak wiadomo, pos. Budzynowski wysłał natychmiast po zamordowaniu śp. Potockiego do redakcyi „Diła“ lakoniczną depeszę, zachęcającą do nowego mordu, a streszczającą się w słowach: *vivat sequens!* „Diło“ usiłowało początkowo zrobić z tej depeszy „podstępną mistyfikacyę“, ale kiedy sam p. Budzynowski w pismach niemieckich pochwalił się, że istotnie tej treści depeszę wysłał, nie pozostawało „Diłu“ nic innego, jak zamilknąć, co w wypadku przyłapania na gorącem kłamstwie jest rzeczą najbardziej wskazaną.

Prócz tego wydarzył się p. Budzynowskiemu inny i to jeszcze dlań gorszy przypadek. Oto w pismach niemieckich pojawiła się na drugi dzień wiadomość, że p. Budzynowski wysłał po zamordowaniu Potockiego depeszę z słowami *vivat sequens* nie do „Diła“, ale do Bülowa. Jest to fatalny wypadek niedosłyszenia przez telefon, który w tym wypadku dziwnym zbiegiem okoliczności

---

## Nowy Żyd wieczny tułacz

377

według Eugeniusza Sue, opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

III.

**Zwierzenie.**

Panna de Cardoville, chcąc ukryć przyczynę gwałtownych uczuć, jakich w tej chwili doznawała, przyjęła pana Montbron z udaną wesołością; on zaś, pomimo wielkiej zręczności i znajomości ludzi, nie wiedząc przecież, jak ma przystąpić do materyi, w której życzył sobie mówić z Adryanną, postanowił, jak to mówią, zbadać najprzód grunt przed rozpoczęciem poważnej rozmowy.

Popatrzywszy najprzód przez chwilę na Adryannę, pan Montbron kiwnął głową i rzekł z żalem, westchnąwszy:

— Moje dziecko... nie cieszy mię to...

— Cóż to?.. jakiś ciężar na sercu... czy żałoba, kochany hrabio — rzekła z uśmiechem Adryanna.

— Ciężar na sercu!.. — rzekł pan Montbron.

— Jakto, hrabia, tak piękny gracz, więcejby miał czuć pocisk kobiety... aniżeli niepomyślny rzut kości?

— Choruję na serce... a tej choroby pani mię nabawiłaś...

— Panie Montbron, w wielką wprawiasz mię pan dumę — rzekła, uśmiechając się, Adryanna.

— A wielcebyś pani błądziła... bo moja choroba serca pochodzi słusznie, otwarcie to jej mówię, stąd, że nie szanujesz swej urody... Tak jest, zobacz tylko twarz swoją bladą! od kilku dni jesteś smutną... masz jakieś zmartwienie... pewny tego jestem.

— Mój kochany panie Montbron, pan jesteś tak przenikliwy, iż choć raz wolno mu pomylić się... a to właśnie zdarza się panu... dziś... Nie jestem ja smutna, nie mam żadnego zmartwienia... i powiedzieć panu muszę bardzo wielką, bardzo zarozumiałą niegrzeczność... nigdy nie uważałam się za piękniejszą, ani nawet tak piękną, jak dziś jestem.

— Przeciwnie, nic skromniejszego nad tę pretensyę... A któż to powiedział pani takie kłamstwo? kobieta?

— Nie... tak mi mówi moje serce! i mówi prawdę — odrzekła Adryanna z niejakiem wzruszeniem.

Poczem dodała:

— Zrozum pan... jeżeli możesz.

— Czy chcesz pani dać do zrozumienia, że chlubisz się zmianą w rysach swej twarzy dla tego, że dumna jesteś z udręczeń swego serca? — rzekł pan Montbron, przypatrując się uważnie Adryannie. — Niech i tak będzie; słusznie więc powiedziałem: Pani masz zmartwienie.... Raz jeszcze powtarzam — dodał hrabia tonem zupełnego przekonania — bo mnie to mocno obchodzi...

— Bądź pan spokojny, jestem najszczęśliwsza, jak tylko być można, ciągle bowiem cieszę się przekonaniem: w mym wieku jestem wolna... zupełnie wolna.

— Tak.... wolna.... dręczyć siebie.... wolna...., być nieszczęśliwą całkiem według swego upodobania.

— Dalej więc, dalej, kochany panie hrabio! — rzekła Adryanna — otóż znowu zanosi się na odwieczny spór między nami... widzę znowu w panu sprzymierzeńca mej ciotki... i pana d'Aigrigny.

— Mnie? tak... podobnie jak republikanie są sprzymierzeńcami legitymistów; godzą się oni z sobą, żeby się potem zjedli... Co do nieznośnej ciotki pani, mówią, że od kilku dni odbywają się u niej ciągłe narady... zna się ona tylko z ultramontami... Pani ciotka na dobrej jest drodze.

— Czemu nie? Dawniej chciałaby grać rolę bogini Rozumu... Dziś stara się, aby ją po śmierci kanonizowano... albo już nie przebyła pierwszej części życia Magdaleny?

— Moja panno Adryanno, nie zdołasz nigdy powiedzieć o niej tyle złego, ile ona narobiła... Z tem wszystkiem jednak, lubo z zupełnie przeciwnych powodów... myślałem ja tak samo jak ona o przywidzeniu pani co do życia osobno, samej...

— Wiem o tem.

— Tak jest, i dlatego właśnie, że pragnąłem widzieć panią tysiąc razy jeszcze wolniejszą, aniżeli teraz jesteś, radziłem jej... szczerze radziłem..

(Dalszy ciąg nastąpi).

pomieszał nazwiska dwóch moralnych i politycznych przyjaciół.

P. Budzynowski zatrwożony, wysłał natychmiast do redakcyj pism niemieckich swą... żonę, na „interwencyę“, której wydrukowano w „Deutsches Volksbl.“ następujące wyjaśnienie:

„P. Olena Budzynowskij (*echt germanisch!*) oświadcza, że czytała w pismach niemieckich, iż jej mąż, Wiaczesław Budzynowskij, miał natychmiast po zamordowaniu hr. Potockiego wysłać do kanclerza niemieckiego Bülowa depeszę ze słowami: *vivat sequens!* Otóż ma się tu do czynienia z wielkim błędem. „Jak mi wiadomo — pisze dosłownie pani Olena Budzynowskij — mąż mój wysłał telegram wspomnianej treści do redakcyi lwowskiego dziennika „Diło“.

Wesoła ta zamiana Bülowa z „Diłem“ i dalsze jej konsekwencye stwierdzają z jednej strony podejrzane zdenerwowanie Budzynowskiego wobec sfer pruskich.

**Pismo cesarza.**

Cesarz wystosował drugie, tym razem serdeczne i polityczne pismo do wdowy po ś. p. Namiestniku:

„Najczcigodniejsza Hrabino!

„Nie mogę pominąć pierwszego dnia, odkąd Małżonka Pani złożono na wieczny spoczynek, aby nie powiedzieć pani raz jeszcze, jak żywy jest mój współudział w twardym losie Pani, odczuwając wspólnie Pani i moją wielką stratę. Nie znam prawie żadnej pociechy dla srogiego bólu Pani, prócz powszechnej żałoby po tym szlachetnym synu tak bliskiego memu sercu polskiego Narodu — i ta pewność, że Jego imię przez ofiarne oddanie się publicznemu dobru żyć będzie nadal w pamięci. Zmarłemu, który ugodzony zbrodniczą ręką, jeszcze w obliczu śmierci zapewniał mnie o swojej wierności, zachowam nazawsze najwdzięczniejszą pamięć.

Wiedeń d. 16 kwietnia 1908.

*Franciszek Józef I.* m. p.“

Fakt, że prasa wiedeńska, ogłaszając list do wysoce politycznego pisma cesarza, nie dodaje żadnych komentarzy, świadczy, że serdeczny ton, w którym w owem piśmie cesarz odzywa się o narodzie polskim, jest dla mniej lub więcej zdecydowanych zwolenników hakatyzmu pruskiego w prasie wiedeńskiej bardzo niedogodny.

## Proces Sienkiewicza

Ruscy studenci, wandale, którzy burzyli wszechnicę we Lwowie, wnieśli przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi, jak wiadomo, skargę do wiedeńskiego sądu o obrazę honoru z powodu, iż autor „Krzyżaków“ w odprawie, danej w wiedeńskim dzienniku „Die Zeit“ Björnsonowi, niepowołanemu obrońcy ukraińskiej hajdamaczyzny, napisał między innemi, że strejk głodowy, urządzony przez nich w więzieniu lwowskiem, odbywał się przy winie i befsztykach. Proces odbędzie się w maju. Obrońcą Sienkiewicza jest adwokat wiedeński dr. Rabenlechner, jeden z najznakomitszych prawników stolicy austryackiej, a jako obrońca karny, posiadający ustaloną sławę i bardzo mało równych sobie mający. Skarżących studentów hajdamackich, z których wyszedł też Siczyński, skrytobójczy morderca Andrzeja hr. Potockiego — zastępuje Rode, teuton z Sadagóry na Bukowinie, który niedawno jeszcze zwał się Szlojme Rosenstingel.

Koresp. „Gońca“ pisze:

„Odwiedziłem dra Rabenlechnera w celu zasięgnięcia informacyi o procesie. Jest to człowiek bardzo dystyngowany i inteligentny, ujmujący i nadzwyczaj uprzejmy w obejściu, bystry w sądzie i szybko się orjentujący.

— Poczytuję sobie za zaszczyt, iż p. Sienkiewicz, którego uważam za największego współczesnego powieściopisarza—mówił—poruczył mi swoją obronę.

— Jakże pan ocenia szanse ruskich studentów? — zapytałem się w toku dalszej rozmowy.

— Szanse? — podjął z uśmiechem. Cały ten proces uważam za niezręczną reklamę ze strony skarżącej — nic więcej. O ile mogę sądzić, cała też polityka „Ukraińców“ obliczona na to. Usiłują oni wyzyskać europejską opinię publiczną dla swoich prywatnych interesów, tylko czynią to strasznie niezgrabnie. Niszczenie dzieł sztuki i rozbijanie urządzenia na wszechnicy, mowy w parlamencie grożące Polakom, iż ich wywieszają na suchych wierzbach nad Sanem, chóralne pieśni w parlamencie, potem rozbijanie deską głów kolegom na posiedzeniu parlamentarnem, do tego kolegom, Bogu ducha winnym — wszystko to — o morderstwie popełnionem na namiestniku we Lwowie nie wiedział — przyzna Pan nawet w Honolulu nie mogłoby być uważane za bohaterskie czyny i nie mogłoby nikomu przysporzyć wawrzynów, skoro już nawet na krańcach świata obcinanie uszu wychodzi z mody i dzikie instynkty zamierają. [illegible]

— Jakie ma Pan zdanie o akcie oskarżenia? Uśmiechnął się nieco złośliwie i rzekł:

— Zdanie swe o nim wypowiem na rozprawie. Dam go Panu do przeczytania, by Pan mógł urobić sobie o nim własne zdanie.

Potem dodał podnieconym głosem:

— Wszystko reklama — demolowanie wszechnicy, strejk głodowy, obraza, akt oskarżenia. Mogę tylko tyle powiedzieć, iż układ i stylizacya aktu oskarżenia ułatwi mi bardzo zadanie. Za dużo dobrego — często szkodzi.

— Więc obawy zasądzenia niema — wtrąciłem.

— Jestem najspokojniejszy o to. Może Pan także być całkiem spokojny.

Lubo w salonie poczekalnym pełno było klijentów i ja ze względu na to kilka razy chciałem zakończyć swe odwiedziny, rozmowa nasza trwała przeszło godzinę. Dr Rabenlechner informował się u mnie z widoczną ciekawością o polskich stosunkach, wogóle i w toku mowy wyraził oburzenie swe z powodu pruskich ustaw wyjątkowych przeciwpolskich, jako prawdziwy Niemiec, w którym nie wymarło poczucie sprawiedliwości.

Bezczelniejszego pisma, jak ten akt oskarżenia, trudno sobie wyobrazić. Pełno w nim kłamstw i oszczerstw przeciw Polakom, niecnych wycieczek przeciw dostojnym osobistościom i w szczególności, ryczałtowo przeciw polskiemu dygnitarstwu. Nie brak też drastycznych niedorzeczności, które podczas rozprawy budzić będą prawdopodobnie wesołość.

## Wróżbitki warszawskie.

W „Kuryerze Warszawskim“ czytamy:

Nigdy jeszcze plaga wróżbiarska nie rozpleniła się tak szeroko w Warszawie, jak w czasach obecnych. Mamy przynajmniej 150—200 specyalistów i specyalistek od wróżenia przyszłości i odgadywania przeszłości.

Każda dzielnica miasta ma kilka znakomitości a la pani Lenormand, a mieszkania tych dam są zawsze przepełnione klientami płci obojej. Przeważnie jaskinie wróżbiarstwa są bardzo prymitywnie urządzone, ale jest i kilka arystokratek fachu guślarskiego, które dorobiły się już eleganckich salonów i niby lekarze ogłaszają „godziny recepcyjne“. Do niektórych głośniejszych chiromantek i wróżek, przepowiadających z kart dolę i niedolę ludzką, przypływ publiczności, głównie ze sfer inteligencyi warszawskiej, jest tak wielki, że trzeba, niby u renomowanych doktorów prosić na dwa dni naprzód o posłuchanie. Wróżbiarstwo w pewnych kołach burżuazyi naszej stało się chorobą epidemiczną, której ulegają zarówno mężczyźni, jak kobiety. Opowiadano nam o ludziach, zasięgających porady wróżek dwa razy tygodniowo. A porady te nie są bynajmniej tanie, bo kosztują od 50 kop. do trzech rubli. W abonamencie ceny są zniżone.

Rozróżnić można dwa typy wróżbitów. Jeden jest mniej niebezpieczny, bo opowiada ludziom tylko tajemnice ich przeszłości. Publiczność uczęszcza na te seanse, jak na widowiska prestydygitatorów. Bawi się rozwiązywaniem zagadek, których klucz sama trzyma w ręku. Traci się na te zabawki dużo pieniędzy, ale ostatecznie prócz pewnego zaćmienia krytycyzmu ludzkiego, innej szkody te „gusła“ nie wyrządzają. Wróżki wzorem Pytyi starożytnej, „redagują“ zwykle swoje odpowiedzi w stylu tak ogólnikowym, że w orzeczeniach ich wszystko zmieścić się może. Panie i panowie słuchają ich w skupieniu mistycznem, roznoszą po mieście ich sławę, tracą sporo rublówek i trzyrublówek i na tem wszystko się kończy. Ot! głupia zabawka i nic więcej.

O wiele niebezpieczniejsze są wróżki, przepowiadające przyszłość. Są one wprawdzie przeważnie dyplomatkami i przykrych rzeczy nie mówią, ale bądź co bądź wróżby ich wywierają niejednokrotnie wpływ fatalny na losy ludzkie. Wiadomo nam np., że pewnej ubogiej nauczycielce przepowiedziano, jakoby szczęście swoje znaleźć miała w Kijowie. Biedaczka porzuciła lekcye, zabrała z kasy oszczędności grosz, uciułany na czarną godzinę i wyjechała do wskazanego przez wróżbiarkę miasta. Oczywiście szczęście nie przyszło, a ubogą dziewczynę ratować musieli znajomi z nędzy ostatniej w Kijowie.

Przed kilku dniami doniesiono nam o drugim jeszcze tragiczniejszym wypadku.

Młoda kobieta „z towarzystwa“, zkądinąd inteligentna i subtelna, udała się z namowy przyjaciółek do słynnej wróżki, mieszkającej w okolicach alei Ujazdowskiej czy też Kruczej. Pytya warszawska przepowiedziała swej klijentce, iż będzie przez chwilę bardzo szczęśliwa, ale za dwa lata umrze.

Młoda kobieta, otrzymawszy ten wyrok śmierci, popadła w rozstrój nerwowy. Przedewszystkiem odesłała pierścionek narzeczonemu, z którym za kilka miesięcy połączyć się miała ślubem dozgonnym, a na wszelkie pytania dawała wymijające odpowiedzi, wspominając tylko ogólnikowo, że ma przeczucie śmierci i wiązać nie może z sobą, jako z istotą skazaną, człowieka, którego kocha i ceni. Następnie zaczęła unikać ludzi i modlić się żarliwie, a ostatecznie zdenerwowanie nieszczęsnej ofiary wróżbiarstwa przybrało takie rozmiary, że musiała położyć się do łóżka. Lekarze byli przez długi czas bezsilni, nie znając źródła choroby i dopiero, gdy jedna z przyjaciółek pacyentki naprowadziła rodzinę na ślad wróżbiarstwa, udało się nieco otrzeźwić i uspokoić chorą kobietę.

Takich i podobnych wydarzeń moglibyśmy przytoczyć sporo. Są one w chwili obecnej na porządku dziennym wobec coraz szybszego rozwoju wróżbiarstwa, którego przedstawiciele i przedstawicielki zaczynają już prowadzić z sobą wojnę konkurencyjną i sadzą się na coraz to sensacyjniejsze proroctwa dla olśniewania klijenteli.

Byłoby bardzo pożądane, aby przynajmniej rodzice i opiekunowie młodzieży zwracać zaczęli baczniejszą uwagę na ten „przemysł“ jasnowidzów warszawskich i ostrzegali przed niebezpiecznemi wróżbitkami szczególnie młode panienki, z których przeważnie składa się klijentela chiromantek i wróżek-karciarek. Ale, niestety, znamy rodziny, w których matki chodzą do wróżki na Leszno, a córki na Chłodną“.

## Niemiła pomyłka.

(*Z rosyjskiego*).

Ilja Sergiewicz Pepłow i jego żona Kleopatra Pietrówna stali przy drzwiach i pilnie nadsłuchiwali. Wewnątrz w świetlicy miały widocznie miejsce oświadczyny. Wyznawali sobie miłość Nataszka, młoda córeczka państwa Pepłowów i nauczyciel szkolny okręgowy, Sztupkin.

— Kłócą się... Bardzo dobrze — kto się lubi, ten się czubi — szeptał ojciec Pepłow, zacierając ręce i drżąc z niecierpliwości. „Uważaj Pietrówna! W chwili, gdy zaczną prawić o uczuciach i miłości, wtedy natychmiast na dół z obrazem świętym! — nuże! — wyjeżdżamy z naszem błogosławieństwem — i ptaszek jest w sidłach... Błogosławieństwo, przy którem posługuje się świętym obrazem, jest świętem i niewzruszonem... — W ten sposób nie zdoła się on nam w żaden sposób wywinąć, nawet przy pomocy sztuczek adwokackich“.

Za drzwiami jednak rozwinęła się następująca rozmowa: — Jak też trudno daje się Pani zawsze przekonać! — zauważył pan Sztupkin, usiłując zapalić zapałkę przez pocieranie jej o swe kratkowane spodnie. Słowo daję, że nie pisałem do Pani nigdy listu.

— Któżby też temu wierzył!... Jużbym nie znała pańskiego pisma! — drażniła go Nataszka ze sztucznym uśmiechem, spoglądając ukradkiem na swój obraz w lustrze. — Poznałam je natychmiast. Ale to muszę powiedzieć: — jesteś Pan nauczycielem kaligrafii a piszesz jak kura łapą. Jakżeż może Pan uczyć innych, mając sam tak brzydkie pismo?

— Hm, to nic nie szkodzi. Przy kaligrafii nie jest główną rzeczą pismo, lecz utrzymanie uczniów w porządku i czystości. Jednego uderzy się linią po głowie, drugiemu przejedzie się po ciele... ale pismo — ba, to tylko fraszka — o nie najmniej chodzi. Nekrasow był powieściopisarzem, a jednak wszystko co pisał, można było ledwie czytać; poznać to po jego zbiorze dzieł.

— Był on w każdym razie Nekrasowem, ale Pan... (westchnienie)... Ach pragnęłabym mieć najchętniej za męża poetę... Musiałby mi zawsze pisać wiersze miłosne.

— Mogę Pani również pisać wiersze, jeśli Pani tego pragnie.

— Pan?... A o czem?

— O miłości... o uczuciach... o paninych oczach... Gdyby je Pani lubiła, zdziwiłabyś się... Przelewałabyś Pani łzy!... Czy pozwoli mi Pani ucałować swą rączkę, jeśli będę Pani służył poetycznymi wierszami?

— Ciekawe pytanie!... Proszę tylko natychmiast całować!

Sztupkin przyskoczył i rzucił się ze złożonemi do pocałunku ustami i z miłośnie zamglonemi oczyma na małą, pulchną, łaskawie wyciągniętą rączkę.

— Obraz na dół! — szepnął ojciec Pepłow, pełen trwożliwego pospiechu, cały czerwony z podniecenia, trącając żonę łokciem i zapinając drżącą ręką tużurek. — Tak, a teraz czas do działania.

I z błyskawiczną szybkością otworzył drzwi.

— Dzieci... — bełkotał wzruszony, wznosząc ręce i mrugając oczyma pełnemi łez. — Szczęść wam Boże, moje dzieci... Żyjcie razem i kochajcie się nawzajem.

— I ja... i ja również was błogosławię, — poczęła mówić Kleopatra Pietrówna, płacząc z radości. — Bądźcie szczęśliwe, moje drogie dzieci!

— Zabiera mi pan najdroższy skarb, — żaliła się, zwracając się do Sztupkina. — Kochaj pan moją córkę, obchodź się z nią łagodnie i szanuj ją!...

Stupkin stał z otwartemi szeroko usty, przedstawiając obraz zdrętwienia, strachu i niewypowiedzianego zdumienia. Wejście rodziców było tak „nagłem“, przyszło tak niespodzianie, że nie mógł wprost przyjść do słowa.

— No teraz już pięknie dałeś się schwytać! — myślał przerażony. Zwabiono cię w sidła, wpadłeś w nie sam jak dudek... Teraz nie ma już ratunku.

I zrezygnowany uchylił głowy jak owca ofiarna przed nieszczęsnem błogosławieństwem, jak gdyby chciał powiedzieć: — Weźcie mnie, jestem zwyciężony!

— Bło... błogosławię... was... — powtarzał ojciec Pepłow, rozpływając się również we łzach. Nataszenka, moja córko, stań obok swego wybranego. Pietrówna, podaj nam święty obraz...

— Jednak w tej samej chwili, zaschły nagle ojcu Pepłowi łzy, a jego twarz wykrzywiła się ze złości.

— Ty pniu drzewa, ty bałwanie! — syknął trzęsąc się ze złości na swoją żonę. — Czy to tu jest święty obraz, ty ośla głowo?

— Panie, mój Zbawicielu... — jęknęła pani Pietrówna blednąc:

— Cóż się stało?

Nauczyciel kaligrafii rzucił ukradkiem zwrokiem i ogromny ciężar spadł mu z duszy.

Był uratowany.

W pośpiechu i podnieceniu krytycznej chwili, pomyliła się pani Pietrówna i zerwała ze ściany zamiast świętego obrazu, portret starej ciotki.

W bezradnem zakłopotaniu spoglądali Pepłow i jego córeczka na obraz w jej rękach; pan Sztupkin jednak nie omieszkał skorzystać z tak dogodnej sposobności i — umknął.

## Nowy Jork — Paryż.

W znanej i takie zajęcie obudzającej podróży samochodami z Nowego Jorku do Paryża ukończył się pierwszy jej etap z przybyciem samochodu Thomasa do San Francisco. Podróż tę t. j. z Nowego Jorku do San Francisco, równającą się 5.400 kilometrom przebył samochód Thomasa w 42 dni. Jest to rekord niezwykły, jeżeli zważymy, że samochód musiał przebyć setki mil wśród gór skalistych, to znowu przedzierać się na stepach przez olbrzymie zaspy śnieżne i walczyć z „blizzardami“ t. j. strasznemi zamieciami śnieżnemi, albo z trudem torować sobie drogę przez grząskie błota. Nic dziwnego, że prasa amerykańska z radością i uznaniem rozpisuje się o tym fakcie. Toż samochód „Thomas“ jest amerykański. Włoski samochód „Züst“ oddalony jest jeszcze od San Francisco o 1200 mil, francuski „Dion“ o 1400 a niemiecki „Protos“ o 1470. Dzienniki nieamerykańskie, oceniając dotyczasowe wyniki tej podróży, odpowiadają nie bez słuszności, że amerykańskiemu podróżnikowi chodziło o bezwarunkowe wygranie rekordu w granicach Stanów Zjednoczonych, o przybycie jako pierwszy do San Francisco. Było to jego obowiązkiem patryotycznym, a wyszło przytem na korzyść przemysłowi samochodowemu, niepodobna bowiem obmyśleć lepszej reklamy.

Kierownicy pozostałych samochodów hołdują widocznie zasadzie: „Chi va piano, va sano!“ więc oszczędzają możliwie swe wozy, nie tracąc z oczu dalszego przebiegu swej drogi przez Azyę i Europę, zwłaszcza, że w kołach fachowych panuje wogóle wątpliwość, czy zamierzony projekt możliwy jest do wykonania. Z drugiej strony automobilista amerykański znajdował się w szczęśliwszem położeniu, niż jego towarzysze. Znał on kraj i ludzi, mógł łatwo znaleźć przewodników, którzy bocznemi drogami, nieraz przez lasy wiedli go ku celowi ze znaczną oszczędnością czasu. Także ludność kraju dokładała energicznie starań, aby rodakowi dopomódz do osiągnięcia pierwszeństwa. Zaledwie tylko samojazd „Thomas“ ukazał się na widowni, tłumy chwytały za łopaty, aby przebić zaspy śnieżne, podczas gdy kierownicy innych samochodów musieli opłacać za tę przysługę znaczne sumy, a i tak nie zyskiwali w zamian spodziewanego pospiechu. Nawet koleje czyniły różnice między rodakiem a obcymi. I tak np. „Union Pacific“ zabroniła samojazdowi „Züst“ przejazdu po swoim torze, aczkolwiek dla „Thomasa“ chętnie otwarła drogę. Dzięki tym ułatwieniom, automobil amerykański zdołał tak znacznie wyprzedzić rywali. Jednakże w San Francisco musiał Amerykanin zmarnować nieco pozyskanego czasu, gdyż dopiero w dniu 7. b. m. wsiadł na pokład okrętu, który przewiezie go do Alaski.

Takie były dotychczasowe losy „Thomasa“. O przebiegu podróży innych uczestników wyścigu podają pisma także nieco szczegółów. Jak już wiedzą czytelnicy z poprzednich naszych relacyj, podróżnicy mieli przeszkody na każdym kroku: nie można było korzystać z dróg i pędzono na przełaj przez pola, rowy, lasy. W górach skalistych sa-

mochody musiały wspinać się na znaczną wysokość, co niezmiernie opóźniało ruch; dopiero po drugiej stronie gór zaczęły się szybciej posuwać naprzód. Tej grupie samochodów przoduje włoski „Züst“, niemiecki zaś „Protos“ wlecze się w tyle, co korespondenci amerykańscy pism niemieckich usiłują wytłómaczyć owacyjnemi przyjęciami. urządzanemi dla uczestników po drodze przez kolonie niemieckie.

Nie brak też w podróży przygód nadzwyczajnych. W pobliżu Eransten w stanie Wyeming pasażerom „Züsta“ zdarzył się wypadek, który opisują podróżni w następujący sposób: „Zaledwie zdołaliśmy się wydobyć z gęstego błota, pokrywającego dziką drogę i tak trudną do rozpoznania, usłyszeliśmy z daleka dziwne głosy, jakby bolesne kwilenie dziecięce. Głosy wzmacniały się i zbliżały, niebawem ujrzeliśmy, że ściga nas gromada wilków t. zw. „Timberwolwes“. Zrazu trzymały się w należytej odległości, później ośmieliły się, a gdy wskutek zacięcia motoru, musieliśmy się zatrzymać, otoczyły nas zupełnie. Droga wznosiła się stromo w górę, wobec czego tylko z trudem poruszaliśmy się naprzód. Wilki podchodziły coraz bliżej i bliżej; niebawem zaczęły chwytać za pneumatyki. Podróżni chwycili za karabiny i dali kilka strzałów. Trzy wilki padły ranione na ziemię, reszta gromady rzuciła się na nie i rozszarpała w ciągu niewielu sekund. Znowu zagrzmiały strzały i znowu kilku prześladowców naszych padło na ziemię. — Po zabiciu około dwudziestu, gromada rozprószyła się w różne strony wśród przenikliwego wycia...“

* * *

Telegraficznie donoszą z Ameryki — Amerykański „Thomas“ na pokładzie statku Santa Clara przybił do Waldez czyli brzegów Alaski.

Mieszkańcy Waldez, którzy nigdy nie widzieli samojazdów, przyjmowali ich z zapałem.

Na drugi dzień „Thomas“ ruszył na zwiedzanie dróg, gdyż zdaje się, że przebycie Alaski będzie nie możliwe z powodu braku dróg i śniegów.

# Co słychać w mieście?

### Kalendarzyk na środę.

*Teatr miejski:* „Miłość czuwa“.

*Chromofotoskop* ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

*Przedstawienia kinematogr.:* Teatr Kineton 3 przedstawienia codziennie o g. 5, 6¾ i 8½. Cyrk Edison g. 8 w.

### Teatr ludowy w Krakowie.

Jak się dowiadujemy, p. Peleński, który otrzymał był koncesyę na prowadzenie teatru ludowego w Krakowie, zorganizował w ostatnich tygodniach towarzystwo i już w najbliższym miesiącu rozpocznie przedstawienia. Przedstawienia teatru ludowego odbywać się będą w budynku cyrku „Edisona“ przy ul. Starowiślnej.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się dnia 8 maja. Odegraną będzie sztuka p. t.: „Wiesław“. Następnie p. Peleński zamierza grać szereg wesołych popularnych komedyi i wodewilów.

**Z teatru miejskiego.** We czwartek bieżącego tygodnia rozpoczyna gościnne występy p. Michał Tarasiewicz. Po raz pierwszy wystąpi w „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego, gdzie odtwarza rolę geniusza. Publiczność krakowska nie miała sposobności już od lat pięciu widzieć go w tej kreacyi. Następną rolą znakomitego artysty będzie Stanisław August Poniatowski w dramacie historycznym Ignacego Grabowskiego p. t.: „Król Stanisław August“. Premiera nowości tej — w sobotę d. 25 b. m. Kasa zamawiań zawiadamia, iż bilety na premierę są już na wyczerpaniu. — Następne przedstawienie dramatu p. Grabowskiego — w niedzielę.

„Miłość czuwa“, wesoła komedya Flers'a i Caillavet'a, ciesząca się w sezonie bieżącym wyjątkowem powodzeniem — graną będzie w środę d. 22 b. m. — W piątek „Car Samozwaniec“.

**Sezon wycieczkowy do Krakowa** rozpocznie się w tym roku bardzo wcześnie, dzięki staraniom i ruchliwości Kraj. Związku turystycznego, który przygotował wszystko, aby wycieczki, których zgłoszenia napływają w niebywałej dotąd ilości, znalazły wygodne pomieszczenie, jak również ułatwienia w zwiedzaniu pamiątek i osobliwości Krakowa.

Już dnia 24 kwietnia przyjeżdża wycieczka uczniów gimnazyum stryjskiego. Uczniowie zabawią w Krakowie 3 dni, a przez ten cały czas opiekować się niemi będzie Sekcya wycieczek młodzieży szkolnej przy kraj. Związku turystycznym.

Na dzień 3 maja zapowiedziano przyjazd wycieczki z powiatu tarnowskiego pod przewodnictwem posła F. Włodka w liczbie 250 osób. — Do tej wycieczki przyłączy się grupa z Tuchowa w liczbie 30 osób. — Również 3-go maja przybywają włościanie z powiatu tarnobrzeskiego w liczbie około 120 uczestników.

Sekcya wycieczek ludowych przy kraj. Związku postarała się o to, by grupy włościańskie wzięły udział w pochodzie 3-go maja na Wawel. Wycieczki zostaną powitane na dworcu przez komitety odnośnych sekcyj.

**Zarząd wodociągu miejskiego** donosi: W dniach 22, 24, 27, 29, 30 kwietnia w godzinach popołudniowych od 3—7 wykonanem będzie w mieście przepłukiwanie rurociągów wodociągowych kolejno w poszczególnych dzielnicach w następującym porządku: D. 22 kwietnia w części miasta między ulicą Zwierzyniecką, Wiślną, Rynkiem do ul. Szewskiej, a następnie ulicami: Szewską, Karmelicką do kolei obwodowej i wzdłuż tejże do ulicy Zwierzynieckiej. Dnia 24 kwietnia w części miasta między plantacyami od ul. Karmelickiej do ulicy Lubicz, a następnie ulicą Pawią, Ogrodową, Warszawską, Szlak i Helzlów do kolei obwodowej, wzdłuż tejże do ulicy Karmelickiej i ulicą Karmelicką do plantacyj. Dnia 27 kwietnia w śródmieściu, w obrębie plantacyj. Dnia 29 kwietnia we wschodniej części miasta, między ulicami: Kolejową, Lubicz, Bosacką, Lubomirskiego do granicy miasta, a z drugiej strony od ul. Kolejowej wzdłuż ul. Kolejowej do Grzegórzek. Dnia 30 kwietnia w dzielnicy „Wawel“, w części dzielnicy III, t. j między ulicą Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy VI między ul. Wielopole, św. Giertrudy, św. Sebastyana i Dietlowską, oraz w całej dzielnicy VII i VIII.

Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów w powyżej wyszczególnionych częściach miasta. Dla powstrzymania dopływu zmąconej do urządzeń wodociągowych, należy przez czas trwania płukania rurociągów w odnośnej części miasta, zamknąć dopływ wody do realności za pomocą głównego wentyla, umieszczonego w instalacyi wodociągowej, w piwnicy lub suterynie realności.

**Walny wiec narodowy,** zwołany przez trzystu najpoważniejszych obywateli, bez różnicy stronnictw politycznych, odbędzie się w Poznaniu 4 maja. Na wiecu tym zostaną uchwalone zasady i sposoby oporu, jaki wobec ustawy o wywłaszczeniu i zakazie językowym stosować należy przeciw prusactwu.

**Wiadomości dyecezyalne.** Ksiądz Jakób Kamieński, wikaryusz przy kościele N. P. Maryi, został mianowany proboszczem w Chrzanowie, gdzie już objął urzędowanie.

**Wczorajszy Emaus,** obchodzony przez Krakowian z tradycyjną wesołością, zaludnił znowu wczoraj wzgórze św. Salwatora na Zwierzyńcu. Od godziny 5 rano do późnego zmierzchu ciągły na Zwierzyniec tłumy ludności. Tramwaje były przepełnione. A koło kościółka św. Salwatora rozbrzmiewały wesołością gromady Krakowian, bawiących się znakomicie. Już to, jeżeli chodzi o tradycyę, to Krakowianie umieją jej strzedz.

**Wczoraj po południu** rozeszły się po Krakowie pogłoski, że Rusini zamordowali w jednem z miast wschodniej Galicyi starostę, to znowu, że napadli gdzieś na procesyę resurekcyjną polską i uczestników procesyi pobili i t. d. Wieści te przynosili zazwyczaj przyjezdni od strony Lwowa, bo w pociągach głównym tematem rozmów był zamach na namiestnika. Wśród takich rozmów musiały się zrodzić i owe pogłoski, które w Krakowie wywołały niezwykłe wrażenie, które jednak, jak się okazuje, na szczęście były zupełnie nieuzasadnione.

**Święcone w „Eleuteryi“** w niedzielę 26 b. m. o godz. 7 wieczór na sposób amerykański, poczem duża zabawa taneczna. Wstęp na Święcone łącznie z zabawą dla wszystkich po 1 kor. 50 hal. Zapisywać się można najdalej do piątku włącznie w biurze Nowości Technicznych, ul. Sławkowska 30 i w sekretaryacie „Eleuteryi“, Rynek Gł. 17 codziennie od 4 do 6 wieczorem, gdzie należy również zgłaszać najem sali. Ze względu na ograniczoną ilość uczestników, uprasza Zarząd o ścisłe przestrzeganie terminu zgłoszeń.

**Swięta** wpłynęły widocznie bardzo uspokajająco na umysły Krakowian. Świadczy o tem choćby ten fakt, że przez całą noc dzisiejszą do południa nie wpłynęło na inspekcyę policyjną a n i j e d n o doniesienie. Fakt to rzeczywiście niezwykły. Nietylko nie nikomu nie skradziono, nikogo nie pobito, ale nawet nikt nic nie zgubił i nikogo nawet nie aresztowano za pijaństwo.

**Czyje pieniądze?** Dnia 12-go bm. znaleziono na dworcu w Oświęcimiu kwotę 250 koron. Właściciel tej kwoty może zgubę odebrać w policyi.

**Ze Stacyi ratunkowej.** Onegdaj przyprowadzili na Stacyę ratunkową rodzice swego synka, Edzia Prusa, któremu jakiś andrus zranił głowę kamieniem. — Również zgłosiła się stróżka domu przy ul. Pijarskiej, Magdalena Stawowska, którą mąż dotkliwie pobił i poranił. Opatrzyło ich Pogotowie.

**Nieszczęśliwy wypadek.** W Wielką Sobotę popołudniu szedł torem kolejowym starszy jakiś robotnik z Bierzanowa do Płaszowa. Spostrzegłszy idący z naprzeciwka pociąg towarowy, zszedł na tor drugi, którym właśnie nadjeżdżał za jego plecami pociąg błyskawiczny. Za mała już była przestrzeń, aby maszyniści obu pociągów, a zwłasza błyskawicznego, mógł zatrzymać maszynę i nieszczęśliwy robotnik dostał się pod koła. Rannego, którego w bezprzytomnym stanie odwieziono na stacyę kolejową do Krakowa, opatrzyło Pogotowie i odwiozło do szpitala św. Łazarza. Tu zmarł rano w Wielką Niedzielę.

**Fatalna pomyłka.** W jednym z szynków, przy ul. Grodzkiej wywiązała się w Wielką Sobotę wieczorem bitka, podczas której obecny tam 22-letni Stanisław Burnatowski, przez pomyłkę został od jednego z awanturujących się uderzony w głowę flaszką tak silnie, że straciwszy przytomność, upadł na ziemię, broczący we krwi. Do rannego wezwano Pogotowie, które go opatrzyło, a następnie poleciło policyantowi odwieźć ofiarę fatalnej pomyłki do domu.

**Nieszczęsne karty.** Pinkus Kamholz, ajent podróżujący p. Schmila, właściciela handlu norymberskiego w Krakowie, wyjechał onegdaj do Rzeszowa, gdzie zainkasował kilkaset koron. Czując pieniądze przy sobie, puścił się jednak na grę w karty, a że mu szczęście nie służyło, więc wkrótce pozbył się i próbek, wartości kilkuset koron, które również przegrał. Ponieważ jednak zaniepokojony p. Schmil zawiadomił policyę o tem, że Kamholz nie wrócił w oznaczonym czasie, ani pieniędzy nie przysłał, aresztowano Kamholza i odstawiono go pod telegraf. Aresztowany tłómaczył się, że pieniądze i próbki zgubił. Odstawiono go do sądu karnego.

**Wyprosił gościa nożem.** W niedzielę rano wyprawiał u siebie w domu na Nowej Wsi „Święcone“ dla swych współtowarzyszy niejaki Feliks Oczkoś. Między innymi zaprosił do siebie i 20-letniego ślusarza Stefana Firka. Gdy jednak goście zabawiali się dłużej i znikała powoli wódeczność z flaszki, a kiełbasa z półmiska, Oczkoś chciał się gości już pozbyć, a tymczasem ci o tem ani nie myśleli. Nie widząc więc innego sposobu, Oczkoś nożem począł gości wyganiać z swego mieszkania. Zrazu wzięto to za żart, ale gdy Firek, pchnięty nożem w dłoń, omdlał, reszta przestraszona umknęła coprędzej przed nożownikiem. Do Firka wezwano Pogotowie ratunkowe, które go opatrzyło i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

**Bolesny „Śmigus“.** Wczoraj, tj. w drugi dzień świąt Wielkanocnych, pewien wyrostek, Stanisław Kondratowicz, chciał urządzić „Śmigusa“ 31-letniemu robotnikowi z Grzegórzek Z. Matusiewiczowi i zaczaił się nań z całą konewką wody... W chwili, gdy robotnik przechodził, pozostający na czatach wyrostek rzucił nań przygotowanem naczyniem i taki sprawił mu „Śmigus“, że aż Pogotowie musiało interweniować. — Matusiewicz od uderzenia konewką odniósł prócz sińców ciężką ranę na głowie i kilka dotkliwych obrażeń na twarzy.

**Święta stracone przez harmonię.** Michał Bartosiewicz, robotnik z Oderbergu, jechał sobie w sobotę na święta do Rudawy. W pociągu przysiadł się do niego nieznany jakiś robotnik z harmonią. Mieli przy sobie wódkę, popili więc wesoło, wreszcie ów nieznajomy zaczął grać na harmonii. Widocznie jednak był porządnie zmęczony, bo odłożył harmonię i zasnął prędko. Ale Bartosiewiczowi harmonia ogromnie się spodobała. Ściągnął ją więc towarzyszowi podróży i schował się razem z nią pod ławkę. Przebudzony robotnik, który miał wysiąść w Libiążu, zaczął szukać harmonii, ale nadaremnie. Nie znalazł jej, chociaż zawezwał pomocy konduktora. Wysiadł tedy bez harmonii. Tymczasem kiedy Bartosiewicz, czując się już bezpiecznym, wysiadł razem z harmonią w Krzeszowicach, spostrzegł go konduktor i spowodował jego przyaresztowanie. Tak więc zamiast na święta Bartosiewicz dostał się do kozy. Harmonię złożono w sądzie, gdzie ją właściciel za udowodnieniem własności może odebrać.

**Zburzenie Rzymu.** Jak słychać, karczma w Pychowicach, znana pod nazwą Rzym, została wczoraj przez parobczaków zdemolowaną. Bliższych szczegółów brak.

**Otrzymujemy następujący list:** Upraszam uprzejmie o sprostowanie notatki umieszczonej w numerze szan. pisma „Nowiny“ z dnia 19-go kwietnia br. pod tytułem: „Doskonała nauczka“ i oświadczam, że między gośćmi, którzy do mego handlu uczęszczają, a których nazwiska rzeczywiście zaczynają się od liter wymienionych w powyższej notatce, podobnego zajścia nie było, a nawet nikt z gości o czynie Siczyńskiego dodatnio się niewyrażał, a tem samem nie dawał powodu do jakichkolwiek nieporozumień. W handlu stwierdziłem u siebie, że całe doniesienie jest osnute na bezpodstawnych plotkach. Z poważaniem *Jan Wentzel*, właściciel handlu.

### Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Miłość czuwa“.

Czwartek: „Wyzwolenie“ St. Wyspiańskiego, (pierwszy występ M Tarasiewicza).

Piątek: „Car Samozwaniec“.

Sobota: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowym z r. 1764—1768, napisał Ign Grabowski (nowość), występ M. Tarasiewicza.

Niedziela godz. 3 popoł.: „Mąż męczennik“ (ceny zniżone).

Niedziela godz. 7 wiecz.: „Król Stanisław August“.

# Telegramy „Nowin“

## Socyalna demokracya na Węgrzech grozi strajkiem generalnym.

**Budapeszt.** Kongres partyi socyalno-demokratycznej z całych Węgier, w którym brali także udział delegaci z Austryi i zagranicy, uchwalił rezolucyę, w której w ostrych słowach występuje przeciw rządowi z powodu przewlekania reformy wyborczej i domaga się zaprowadzenia **powszechnego, tajnego i równego prawa głosowania.** Na wypadek gdyby rząd miał zamiar zaprowadzić głosowanie pluralne, uchwala kongres wezwać **wszystkich robotników rolnych i przemysłowych do wywołania politycznego strajku masowego** i już teraz wzywa organizacye do poczynienia przygotowań **do tego strejku.** Co do czasu rozpoczęcia strajku i jego rozmiarów, będą później podane dalsze wskazówki.

### Wielka katastrofa kolejowa.

**Melbourne.** O katastrofie kolejowej donoszą, że nastąpiła ona z powodu zderzenia się pociągu pospiesznego, przychodzącego z Bendigs, z pociągiem osobowym. Cztery wagony pociągu osobowego zdruzgotane i spalone. Dotąd wydobyto 41 trupów i 50 osób ciężko rannych.

### Z Marokka.

**Tanger.** Mulej Hafid po rozbiciu się układów z Francyą wysłał posłów do Europy, mianowicie do Madrytu, Paryża, Londynu i Berlina.

# ZE SWIATA.

**Małżonkowie Toselli.** Pianista Toselli w ponownym liście, który rozesłał do dzienników florenckich, zaprzecza energicznie złośliwym pogłoskom, rozsiewanym przez prasę w Niemczech, jakoby pomiędzy nim a jego żoną, Ludwiką ks. Saską, istniały jakiekolwiek nieporozumienia. Owszem, maestro i hrabina Montignoso żyją w jaknajlepszej zgodzie. Że zaś prasa włoska powtarza niecne kłamstwa, jakiemi część prasy niemieckiej próbuje zatruć życie artyście, więc Toselli ogłasza, iż w przyszłości ścigać będzie sądownie dzienniki włoskie, któreby się stały echem potwarzy, rzucanych na państwo Toselli.

**Wieża nad wieże.** Inżynier Tournay z Leodyum, otrzymał od komitetu wystawy światowej w Brukseli, projektowanej na r. 1910, upoważnienie do wybudowania na wystawie wieży, wysokości 400 metrów, a zatem wyższej o 100 metrów, od słynnej wieży Eiffla. Koszta budowy obliczono na 1,200.000 franków. Wieża ta będzie mogła oddać telegrafii bez drutu, nieocenione usługi. Ciekawem jest, że „tour“ po francusku, znaczy „wieża“ — więc p. Tournay wziął się do rzeczy, do której jakby już z góry był przeznaczony.

## NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

# Księgarnia Katolicka

**Dra Władysława Miłkowskiego**

w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.

urządziła w swym lokalu osobne działy

1° **SZTUKI**

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2° **Starożytności**

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sèvres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalije, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie.

**Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów.** 99



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany

## Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

67 Telefon Nr. 759.

## Uczeń

potrzebny do prakyki do cukierni

**Adama Piaseckiego**

Kraków, ul. Długa 16.

Filia: ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 68

# MOTORY

motor 1 konny gazowy, motor 2 konny gazowy, motor 5 konny benzynowy, motor 1 konny elektryczny do tutejszych prądów, konsule, transmisye i koła parowe, używane, w dobrym stanie tanio do sprzedania. — Oglądać można między godziną 12 a 2 w południe w odlewarni wyrobów metalowych **M. Gertlera**, Kraków, Zwierzyniecka 17. 428

# Hotel Polski

**w Krakowie ul. Floryańska 42**

(obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

# Steckenpferd

396

## Liliowe mydło mleczne.

Najłagodniej działające na skórę.

PIERWSZORZĘDNY

# Zakład pogrzebowy

## A. Szafrańskiego

**ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.**

Dla zamiejscowych daleko idące ustępstwa. 71

Rządowe  uprawniona

## Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

## K. RZĄCA i CHMURSKI

**w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy l. 4**

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez też Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież Specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 18

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Kuracyjny

# Chleb „Simonna"

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH

# OLSZOWSKI

W KRAKOWIE

**Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.** 36 h

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że otworzyliśmy w Krakowie

# Fabrykę kolejek wąskotorowych

**i konstrukcyi żelaznych**

i wyrabiamy: tory stałe i przenośne, wózki żelazne i drewniane, tarcze obrotowe, zwrotnice, panewki, osie, kółka, taczki żelazne i drobny materyał. — Wszelkie konstrukcye żelazne, ogrodzenia, siatkowe, bramy, furtki, słupki. — Reperujemy szybko i dokładnie wszelkie maszyny.

Biuro Fabryki przy Biurze Technicznem „UNIVERSUM", Kraków, Basztowa 19. 512

Z poważaniem

## Fabryka kolejek wąskotorowych i konstrukcyi żelaznych

**J. MIESZKOWSKI i SKA.**



# URSUS

Najznakomitsze motory ropne Warszawsk. Towarzystwa Udziałowego. Niezawodne w biegu. Najtańsze w ruchu.

Generalne zastępstwo:

**Biuro techn. „Universum", Kraków, Basztowa 19.** 395

## DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu minimum 50 halerzy

### Poszukiwane.

**Za wypożyczenie kwoty 1200 Koron,**

spłacalnej w miesięcznych ratach po 100 Kor., otrzyma pojedyncza osoba (kobieta) przez cały czas trwania pożyczki **całe przyzwoite utrzymanie z mieszkaniem jako procent** od wypożyczonej sumy. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit. Z. Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń Kraków, Sławkowska 2. 520

**skład rowerów**

i przyborów rowerowych.

Rowery nowe, używane, płaszcze, szlauchy, latarki, pompki itp. wszelkie części składowe do rowerów poleca po najniższych cenach 424

# M. Gertler

Kraków, Zwierzyniecka 17.

## Około 200 pism

miejscowych, krajowych i zagranicznych

można przejrzeć i czytać za **opłatą 20 hal.**

196 **w Czytelni**

Dzienników i Czasopism!

**ul. Mikołajska 6, I p.**

# Ogłoszenie licytacyi

dnia 11-go maja 1908 roku i dni następnych.

**DYREKCYA**

Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

## Zakładzie pożyczkowym

NA ZASTAWY RUCHOME

# Kosztowności

**w złocie, srebrze i drogich kamieniach**

a mianowicie: Nr. Nr. 15.638 16.354, 16.705, 17.221, 22.586, 22.785 i 34.202 z r. 1906 oraz od Nr. 34.847 do Nr. 41.979 z r. 1906 i od Nr. 1 do Nr. 14.543 z r. 1907 t. j. do dnia 30 kwietnia 1907 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, zegary, obrazy i książki, Nr. 13 401 z r. 1906 i Nra 2 164, 4.301 i 5.508 z r. 1907, oraz od Nr. 6.632 do Nr. 16.149 z r. 1907 t. j. do dnia 31 października 1907 r. włącznie zastawione, a dotąd niewykupione ani prolongowane, stosownie do §. 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi która odbędzie się dnia 11 maja 1908 roku i dni następnych o godzinie $9\frac{1}{2}$ przed południem

**przy ulicy Szpitalnej l. 15.**

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do dnia 9 maja 1908 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 513



# Kule i Kręgle

z drzewa Lignum Sanctum

polecają najtaniej, 411

REIM i SPÓŁKA

**Kraków, Rynek 37.**

Dyplom honorowy na Wystawie w Krakowie w roku 1901.

# W. Sznajdrowicz, Kraków

Rynek A-B, Nr. 45, I p. (nad apteką pod „Białym Orłem").

**Filia w Krynicy pod Zamkiem Nr. 234!**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

# PELERYNY Zakopiańskie i Tyrolskie - - -

damskie i męskie

: : po złr. **6.50**

oraz wielki wybór **serdaków**

**i wszelkich stroi zakopiańskich!**

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

L. 632.

### Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót około budowy miejskiej fabryki cegieł i dachówek w Myślenicach, a mianowicie grupy:

I obejmującej wyrób cegły na całą budowę przy użyciu dostarczonej przez gminę lokomobili o sile 8 koni, 511

II na roboty murarskie i

III na postawienie dachu i roboty ciesielskie, rozpisuje się niniejszem publiczną ofertową **licytacyę na dzień 24 bm.** godzinę 12-tą z rana.

Warunki licytacyjne oglądać można od 21 b. m. tutaj w Magistracie a wyjaśnień udzieli także p. Inżynier Ciesielski w Krakowie (Garncarska 14). Co się do wiadości publicznej podaje.

Burmistrz **Dr. Klakurka.**

**CHROMOFOTOSKOP**

najnowsza zdobycz fotografii plastycznej

**w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter.**

Przedstawia codziennie Widoki w kolorach naturalnych. Zmiana widoków każdego tygodnia.

Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła!

Hygien. oczyszczanie szkieł!

309 **Wstęp 10 centów.**

Nowość! — Godne zwiedzenia!

## Do egzaminu

**z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej**

pojedynczej i podwójnej przygotowuje w jaknajkrótszym czasie

**STANISŁAW BURNATOWICZ**

kwieskowany ck. urzędnik rachunk. sądowy i zw. lustrator Stowarzyszeń zarob. i gosp., były dyrektor Banku (Stowarz. zarobkowego)

**w Krakowie, ulica Długa l. 19,** I piętro. 74

# Płótna

**lniane i wszelkie tkaniny pierwszej jakości** poleca Pierwsza korczyńska Tkalnia **M. GONETA w Korczynie.**

-- Cenniki oraz próbki żądanych gatunków franco. 325

## ZMIANA LOKALU!

Pracownia krawiecka

## Józefa Skwarczyńskiego

przy ul. Szpitalnej

została przeniesioną na ulicę

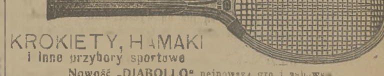
## Mikołajska L. 11.

Poleca się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności 494

# LAWN TENNIS

**Rakiety, Piłki, Buciki**

piłki nożne „Foot Ball", i t. d.



KROKIETY, HAMAKI

i inne przybory sportowe

Nowość „DIABOLLO" najnowsza gra i zabawa

w wielkim wyborze polecają najtaniej 457

## REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek 37.

Nowe cenniki tego działu darmo i opłatnie.

# „Cracovia"

**Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych.**

**Specyalne czyszczenie MEBLI.**

## Czyszczenie nowych budynków.

Biuro: ul. Starowiślna 23.

Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Robotę wykonują ludzie fachowi.

# Reklamacye

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież „**Podania do tronu**", sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.

318

## Biuro informacyjne

**dla Spraw wojskowych**

emer. majora A. Kornbergera i K. Moschenego w **Krakowie**, Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda".

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Konc. Zakład Sprzedaży i Kupna

## M. Telesznickiej

w Krakowie,

ulica Szewska l. 10, I-sze piętro.

Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka, Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę, Lampy, pojedyncze sprzęty.

**Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.** 389

## Pończochy damskie (czarne od 75 hal. za parę).

## PARASOLKI „nowości"

poleca na sezon

# Zygmunt Ślimakowski

**Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki**

**Sklep w niedzielę i święta zamknięty.** 70

## Fritz Marti A-G Bern (Szwajcarya)



# Gospodarskie MASZYNY

wszelkiego rodzaju w najlepszem wykonaniu.

**Prospekty gratis.** 456

Zastępcy i odsprzedawcy poszukiwani.

D. 12331.



## Wyroby rymarskie i siodlarskie

w wielkim wyborze, uprzęże, siodła, kufry, torby, necesery, portmonetki, etui na papierosy i cygara, dalej torby myśliwskie, futerały na strzelby, piłki nożne, paski do gimnastyki itd. — poleca po cenach najtańszych.

**Z. PIOTROWICZ, Kraków, Floryańska 8.**

**Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe**

# FRAM — z watą — „SALVESOL"

**Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku**

## „WATA SALVESOL"

**Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".**

**Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.**

**1000 sztuk tutek „Fram" 2 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.**

**Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"**

## Mr. W. Bełdowski, Kraków.

24

L. 1435.

## Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy w Bochni rozpisuje niniejszem konkurs na posadę konduktora drogowego w powiecie bocheńskim.

Warunki: ukończony krajowy kurs dla konduktorów drogowych, oraz praktyka w powiatowej lub krajowej służbie drogowej. 514

Płaca roczna 2400 Koron bez żadnych dodatków.

Podania wnosić należy do dnia 1 maja br. do biura Wydziału powiatowego w Bochni.



L. LUSERA

## Plaster dla turystów

**najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.**

**Skład główny: L. SCHWENK**

apteka, Wiedeń-Meidling.

Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20

**W każdej aptece do nabycia.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Druk W. Korneckiego i K. Wolnego w Krakowie.